

„Tak naprawdę, wszystko powstaje najpierw w głowie” – rozmowa z Włodzimierzem Kwiecińskim



Włodzimierz Kwieciński (ur. 1955 r.) Prezes Polskiego Związku Karate Tradycyjnego (PZKT), dyplomowany instruktor International Traditional Karate Federation (ITKF), trener-selekcjoner reprezentacji Polski, sędzia klasy międzynarodowej, dyrektor w Radzie Dyrektorów ITKF, wiceprezydent European Traditional Karate Federation (ETKF). Z karate związany jest od 30 lat. Będąc zawodnikiem wielokrotnie osiągał sukcesy na arenie krajowej i międzynarodowej. Za upowszechnianie karate w Polsce, za osiągnięcia w pracy trenerskiej i organizatorskiej odznaczony w 2001 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi Rzeczypospolitej Polski.

Jadwiga Skurska: W 2001 roku mija trzydzieści lat Twojej działalności w karate tradycyjnym. Kierujesz prężnie działającym Polskim Związkiem Karate Tradycyjnego. Działasz w strukturach międzynarodowych, bardzo ściśle współpracujesz z prezydentem Międzynarodowej Federacji Karate Tradycyjnego panem Hidetaka Nishiyamą. Z wykształcenia jesteś lekarzem, i jak sam mówisz, poświęciłeś całą swoją energię na zapobieganiu chorobom. Środkiem do tego jest sztuka walki rodem z Okinawy. Raduje Ci się serce, jak patrzysz na rzesze dziewcząt i chłopców z zapalem uczęszczających na treningi, z pasją oddających się ćwiczeniom.

Włodzimierz Kwieciński: Obserwacje, jak nasza młodzież ćwicząca karate się rozwija, potwierdzają wspaniały wpływ, jaki wywiera na nich praktyczne zajmowanie się tą sztuką walki. Mogę to również stwierdzić na przykładzie mojego syna. Witek obecnie dość dobrze sobie radzi w bardzo wielu sportach. I nie jest tylko umiejętność kopania piłki, czy rzucania jej do kosza, ale są to umiejętności na dość dobrym poziomie. Wśród tych sportów karate jest u niego na miejscu pierwszym. Uważam, że właśnie dlatego ma on możliwość zajmowania się tak różnorodnymi sportami, ponieważ rozpoczął od treningu karate i nadal trenuje. Trening karate jest treningiem wszechstronnym, dającym

solidne podstawy. Ma wpływ na niezwykle symetryczny rozwój ciała, na jego dynamikę, szybkość, gibkość, elastyczność, na koordynację. A także na pozytywne nastawienie psychiczne. Młodzież przychodzi do nas z wyboru, nie z przymusu. To jest bardzo ważne. Trening karate jest także treningiem dyscypliny, samodyscypliny, siły woli. W sztukach walki jest olbrzymia dawka waleczności, honoru, samozaparcia. A więc tych wszystkich cech, których właśnie bez sztuki walki nie da się rozwinąć w ponadprzeciętny sposób, a które tak bardzo potrzebne są nam w codziennym życiu. W naszej współczesnej cywilizacji potrzebni są nam właśnie ludzie waleczni, honorowi i prawi. Tacy ludzie są nam potrzebni dzisiaj i byli potrzebni przez całą historię świata. Jeśli każdy trening staje się wyzwaniem dla ćwiczącego, żeby wyjść z niego bardziej zadowolonym niż do tej pory, to taka postawa przenosi się na życie codzienne. Każde się człowiekowi rozwijać, nie gnuśnić, patrzeć na życie w sposób dynamiczny i optymistyczny.

Na przestrzeni lat swojej działalności instruktorskiej wychowałeś wielu mistrzów karate. Poświęcałeś im swój czas, zapał i energię. Skąd w Tobie tyle sił do przekazywania, aż przez tyle lat, całej wiedzy i umiejętności, które zdobywałeś i nadal zdobywasz od innych mistrzów, i do których dochodziłeś własną pracą i refleksją?

Wydaje mi się, że wynika to z mojego charakteru. Ile razy zastanawiałem się nad niektórymi moimi działaniami, moim sposobem myślenia, to dochodziłem zawsze do zaskakującego mnie odkrycia, że ja przede wszystkim jestem nastawiony na wzmacnianie u ludzi dobrych stron. Na utwierdzenie kogoś, że może, na przykład, dokonać takich rzeczy, o których nigdy nie pomyślał, że może, i że powinien. Uwielbiam pracować z ludźmi. Bardzo dużo moich odczuć i uczuć przekazuję ludziom, z którymi pracuję. Czuję, że jestem do tego stworzony. Chyba spotkały się we mnie pewne cechy odziedziczone po moich przodkach.

Pracujesz obecnie z wieloma ludźmi, którzy rozumieją, jakie wartości może przynieść uprawianie karate. Zawodnicy karate tradycyjnego odnoszą znaczące sukcesy na arenie międzynarodowej. Mazurek Dąbrowskiego rozbrzmiewał na wielu zawodach w

różnych krajach świata. Ale początki zapewne nie były łatwe.

Trening karate rozpocząłem mając 16 lat. Przedtem uprawiałem judo. To był początek lat siedemdziesiątych. Próbowaliśmy rozwijać idee treningu karate zachowując tradycje tej sztuki walki. Byliśmy młodzi, pełni zapału i pasji. Od tamtych czasów do dnia dzisiejszego przeszliśmy długą i trudną drogę, na której było wiele zakrętów. Nigdy nie odpowiadała nam formuła karate prowadzonego w kierunku czystego sportu. A w takiej formule przez pewien czas musieliśmy funkcjonować. Jednym z ważniejszych, przełomowych momentów było spotkanie z Senseiem Hidetaka Nishiyamą. Okazało się, że karate, które zaprezentował nam Sensei Nishiyama jest tą sztuką, w którą intuicyjnie wierzyliśmy od lat. Okazało się, że istnieje karate tradycyjne, które chcemy rozwijać i popularyzować. To karate wypełniło nas do końca. Wielu ludzi poświęciło jemu całe swoje życie. Nie tylko ja do nich należę. Dzisiaj profesjonalnie zajmuje się karate tradycyjnym bardzo wielu instruktorów. W tym sensie profesjonalnie, że po prostu z tego żyją.

Pamiętam Cię z lat młodości. Byłeś młodzieńcem, który wyróżniał się zdolnościami przywódczymi a jednocześnie duszą romantyczną, ogromną energią, ruchliwością, a jednocześnie zmiennością nastrojów, niesamowitymi pomysłami i uporem w ich realizowaniu. Byłeś postrzegany jako osoba lubiąca szumieć i szpanować. Wywoływałeś u wielu różnorodne reakcje, ale na pewno przyciągałeś do siebie ludzi. Po tych kilkudziesięciu latach możesz spojrzeć na siebie trochę z dystansem.

Zdaję sobie sprawę, że taki byłem. Jak patrzę na swoje życie z perspektywy, to jestem dumny z tego, że to szpanerstwo nie przeszło nigdy w bufonadę. Myślę, że to można zdecydowanie odróżnić. Czasami dobrze jest umieć się zaprezentować. Ale wydaje mi się, że we mnie zawsze tkwiła zdolność wzmacniania dobrych cech. Również w stosunku do siebie. Zawsze miałem też bardzo dużo pokory. Cechy, które każą w jakiś sposób dominować, posiada wielu ludzi. Można je jednak po prostu zmarnować.